

Matka – wyrzut, matka – zgrzyt



Pracująca matka już zawsze będzie miała wyrzuty sumienia. To uczucie nigdy jej nie opuści, choćby bardzo tego chciała. Gdziekolwiek by nie poszła, cokolwiek nie zrobiła – gdzieś zawsze będzie musiała coś zostawić, kogoś porzucić na rzecz innych zadań i obowiązków. Coś straci, coś jej umknie, czegoś będzie żałowała.

Gdy wychodzi na poranny autobus, macha dziecku, całuje je w czółko i już wie, że gdy wróci, ono nie będzie takie samo. Będzie trochę większe, trochę mądrzejsze, bogatsze o nowe doświadczenia i umiejętności. Ale już nie takie samo, bo, jak na złość, zmieni się akurat wtedy, kiedy ona nie patrzy.

Gdy zostawi je chore z tatą, babcią, nianią, wyrzut będzie jeszcze większy, jeszcze większy zgrzyt. Zrobi, co może – przed wyjściem da syrop, wytrze chory nasek, oczyści zaropiałe oczka, utuli, ale jej myśli w pracy wciąż będą krążyć wokół domu. Czy śpi? Czy je? Czy ma temperaturę? Może lekarz? Wizyta domowa? Gra na dwa fronty. Tu profesjonalizm, skupienie, praca, współpraca, ale czy to się aby opłaca? Tam gdzieś

maluch na odległość wygrywa z każdą jej myślą. Dobry w tym jest. Najlepszy.

Gdy zostaje w domu, ma wyrzuty sumienia, że nie poszła do pracy. Kolejne L-4, kolejny strzał w kolano. Wieczna obawa, że jest gorsza, że jest słabsza, bo nigdy już nie da z siebie tych 100%, które mogła dać kiedyś. Że już nie jest na każde zawołanie, bo każdy dodatkowy obowiązek to o jedną myśl o dziecku mniej, a każda nadgodzina to godzina mniej z rodziną. Każdy obiad zrobiony i zjedzony o 22:00, każda pizza albo kebab na telefon, brak kanapek dla męża, bo nie zdążyła w porannym pośpiechu przygotowań do wyjścia do pracy i do żłobka, brak uprasowanej koszuli, czasem nawet brak buziaka na dzień dobry i do widzenia to kolejne zgrzyty. Zgrzyt, zgrzyt, zgrzyt.

A w weekend? Nie zawsze będzie miała siłę na spacer, na wspólna zabawę, czasem po prostu będzie jej się marzyć kanapa i telewizja. Czasem ze zmęczenia coś niemiło odburknie Bogu ducha winnemu mężowi, niesprawiedliwie potraktuje niewinnego brzdąca, źle spojrzy, zrobi zły gest. Ale przecież niespecjalnie, nie celowo. Kolejne wyrzuty sumienia już galopują.

Matki dzisiejszych czasów. W biegu próbują łączyć pracę zarobkową z macierzyństwem, a przecież dwa etaty ledwo mieszczą się w dobie. Nigdy nie będą w 100% matką i w 100% pracownicą, a jeszcze przecież gdzieś tam jest praca dorywcza jako żona, czasem nawet złapie się fucha jako kucharka i sprzątaczką. Będzie robić, co w jej mocy i koniec końców sprawi, że wielozadaniowość zyska nowy wymiar. Napisz raport, zarezerwuj wizytę u lekarza. Zrób prezentację, napisz listę zakupów. Wypełnij zamówienie, zadzwoń do żłobka powiedzieć o nieobecności. Rozlicz rachunki, nie zapomnij o praniu. I tak ze wszystkim, tak już zawsze.

Powie sobie, że przecież godzi wszystko, że daje radę. Bo tak jest. A jednocześnie na każdym ramieniu jeszcze długo odczuje po jednym ciężarku: tu wyrzut, tu zgrzyt. Aż chrzęści w uszach.

Podoba Ci się to, co napisałam? Daj mi koniecznie znać! Możesz to zrobić na kilka sposobów:

- Polub mój fanpage na Facebooku [KLIK](#)
- Polub ten konkretny wpis lub udostępnij go klikając na

ikonkę Facebooka poniżej

– Napisz mi ciekawy komentarz pod wpisem tutaj lub na Facebooku

Będę Ci wdzięczna za każdy taki gest, bo dzięki niemu będę wiedziała, że moi czytelnicy gdzieś tam są, czytają i podoba im się to, co piszę. Dziękuję!!!